



<http://rcin.org.pl>

Exz. archiwalny 131

1914
1914

118

DZIEN
PIĘTNASTY
MAYA.

Dziesiąta rocznica ślubu
S. J. = Z. M.



W URSYNOWIE,

1834.
<http://ain.org.pl>

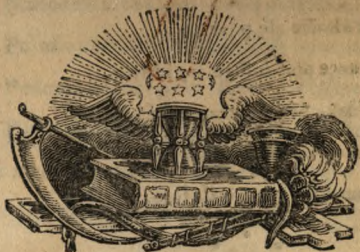
00-330
BIBLIOTEKA
Instytutu
Polskich
Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



Oto Wiosna! ta dla Was dzwoni w tym obłoku,
W tej ziemi dolinie, w tym urwaczy potoku!

*Klasyka Wiosna,
tłum: Stoczkiewicza.*

4402



Pośród wichrów jęczących, na śnieżystej bieli,
Kiedy natura w martwej spoczywa pościeli,
Rodzi się kilkochwilny dzień *Nowego Roku* :

Jako niemowlę pośród łez potoku.

Ale wnet *zapust* nadchodzą ochoty

Z maską na twarzy, z dzwonkami na głowie :

Są to dziecinnych igraszek pustoty.

Tańczącej dziatwie rzepołą skrzypkowie,

Póki *popielec* z *suchodniówką* smutną

Pasma dziecinnych roskoszy nieutną.

Wówczas modlitwa, nauka i praca

Pęd lekkomyślnej młodości hamuje!

Duch rozerwany ku sobie się zwraca ,

I, jak słońce się pösuwa ,

Trawka z pod śniegu wykluwa ,

Tak łuskę płochą zrzucając ,

W tęczę światła pogładając

Umysł poziomy do góry wzlatuie.

* * *

Pierwszy ten podlot mało jeszcze znaczny.

Dopiero młoty korzyści i klęski ,

I *Marzec* ostry i *Kwiecień* dziwaczny

Z giętkiej młodości hartują wiek męski.

Ileż *demonów* niekusi na puszczy ?

Ileż *złych duchów* nietrza wygnąć wprzód ?

Chroń się kamieni rozjątrzonej tłuszczy,

Karm pięcią chleby zgromadzone ludy (1),

Odmów w ogródcu pełne skruchy psalmy,

Zrób kalwaryjską wędrówkę ciernistą ,

Wtenczas dopiero ślać Ci będą *palmy* ,

I ujrzysz w *Emaus* światłość promienistą.

Nakoniec niebo postać swą odmienia.
Po nawałnicach i wściekłych burz pędzie
Podczas *dniowego* w Marcu *przesilenia*,
Po téj powodzi rwiącej ziem krawędzie
Wicher niemieje, morze bałwany swe pęta:

I nastaje cisza święta!

* * *

I na rokosznej wiosny pieszczotliwém łonie
Majowa Jutrzeneczka w kwiecistój koronie,
Zwiastuje, srebrem swoim połyskując mile,
Łagodnego pokoju uśmiechliwe chwile!

I jak daleko źrenica dosięga,
Sama *zieloność* tonąca w *białości*,
Nad którą wieje *lazurowa* wstęga:
Barwa nadziei, kolor niewinności!

* * *

Urok czarodziejski
Ten przybytek wiejski
Mocą swego technienia
W ziemski raj zamienia.

Dopiero co rola
I gaik i pola
Stały otrętwiały,
Dzisiaj przyrodzenie całe
W gęstą majową strojąc się osłonę,
Zielonawe, zieleńsze, zieliste, zielone!

* * *

Zefirek z drzewa
Kwiateczki zwiewa;
Kwiecie spadając,
W locie bujając,
Wonią swą miłą
Świat napełniło!
I traweczka,
I ławeczka,
Rosy kropelki srebrzyste,
I krynice przezroczyste,
I firanki

Wszystko to zbielało :

Wszędzie biało !

* * *

A z droju nurty mrużące

Kwiatu listki spadające

To wciągną w siebie, to w górę podnoszą ;

Zda się, że perlista woda ,

(Jak w dzień ślubu Panna młoda) ,

Rajską przejęta roskoszą ;

Pod miłutkiem swém brzemieniem ,

Wonnego puchu odzieniem ,

Pijąc z słodczy kielicha ,

Piersią dziewiczą oddycha !

* * *

Niezostały bez świadka te błogie uściski :

Z pod bzu modrego krzewiny pobliskiej ,

Gdzie w lip rosłych cieniu grubym

Gniazdko swoje ściele ,

Wypatrzyła ich z swym lubym

Miła <http://rcin.org.pl>

Ach, któż opisze téj pary pieszczoty ?

Dźwięczne słowika zaloty ?

Jak głosikiem swoim głaszcze,

Przymila się, ćwierka, płaszcze,

I szczebiocze,

I świergocze,

Wita,

Wita ;

A gdy luba się oddali,

Na nieczulość jej się żali,

Wabi,

Kwili,

Słabiěj,

Milěj,

I znów się gubiąc w głosnych pieszczot toni,

Jak najdźwięczniejszym dzwónczkiem zadzwoni !

* * *

Ustał ; i umysł w lubości uśpiony

Budzą łagodnie niesłyszane tony

Jakieś dźwięki srebrzyste, jak arfy niebianek

Lub *Memnona* posagu, gdy wschodzi poranek (2) :

Tony pełne, tony wolne,

Co glazy poruszyć zdolne;

Bo gdy sztuką drżącą ręki

Stróna wdzięczne daje dźwięki,

Gdy serca maluje czucie,

Któż się tkliwej oprze nócie?

* * *

Co punktem żrenicy

Lotem błyskawicy

Do głębi serca niespodzianie padnie,

To jak jad srogi,

Lub balsam drogi,

Przechodzi rzędem czułych nitek składnie,

I milczkiem godząc,

Radość lub ból rodząc,

Pnie się kryjomo, wszystkie fibry śledzi,

Póki w milczeniu

Lub osłupieniu

Lic nieczzerwieni, lub jagód niezbledzi.

Ale gdy martwe kostki klawiszowe,
Do strón żyjących przywiązane rzędu,
Wpiją się w obie dłonie narcysowe,
Ssać każdy palec śród sztucznego pędu,
 Wtenczas z skalistój opoki
 Strumień uczucia wytryska,
I wolnym pędem, jak świat jest szeroki,
 Szuka dla siebie łożyska.
I jak *Wisła* z *Karpat* szczytu
Do *Baltyckich* wód błękitu
Niewstrzymane toczy fale,
 Tak głęboko, tak wspaniale,
Tak silnym pędem czucie się przelęwa
I mimowolnie ze sobą porywa.

* * *

Jakoż słuchajcie! W chór zebrane głosy
Wtórując z lekka czarującym dźwiękom,
Jak woń kadzidła wnoszą się w niebiosy
I hold składają *Mądrości* i *Wdziękom*.

I ton po tonie

Z powagą, powoli,

W radości lonie,

Na łódce niedoli,

Żegluje życia ziemskiego koleją

Pomiędzy szczęściem, smutkiem i nadzieją,

Aż przybije do kraju

Upragnionego raj,

Gdzie się zmienia w hymn błagalny,

W hymn żegnalny,

Który w sfery nadziemskie uprowadza ducha,

Gdzie grono aniołków słucha!

* * *

Z kądże pochodzą, ó co znaczą te pienia?

Wyrwijcież mię z omamienia!

Czy może duch mój ulata

W krainy przyszłego świata?

* * *

I ciszej. — Umilkły śpiewy; —

I zapłonęły pagórki i krzewy

Ogniem, którym obrząd święty
Wieńcami strojne rozjaśnił ołtarze.

Słysząc śpiew lkanem przecięty :
„Ojczy! błogostaw potężnej parze!“

* * *

Był to dzień właśnie którego patronką
Naród pobożny MĄDROŚĆ ustanowił (3) ,
Śle więc i do niej prośby lubę gronko ,
I chór błagalny dźwięcznie się ponowił.
I brzęknął dzwónek ; razem z wonią kwiatów
Śpiew niebu miły gwiazd się uniósł torem
I opuszczając ten widokrag światów,
Znalazł niebiosa otworem !

* * *

PRZENAJSWIĘTSZA MĄDROŚCI ! TY której zamiary
Niedościgłe, jak chyba okiem jasnój wiary ;
Coś równie słabój mrówce , jak światom gwieździstym
Nadała przeznaczenie wyrokiem wieczystym ,
TYŚ obok lwów krwiożerczych , hyen groźnych życiu ,
Człowieka w niemożliwym stworzyła powiciu ,

Ażeby w matki łono wlać troskliwość wszelką,
 I wdzięcznością połączyć dziecię z rodzicielką;
 TYŚ dla tego swe dary między plci rozlała,
 I Ewie piękność, słodycz, przenikliwość dała,
 Zaś Adama w odwagę i moc uzbroiła,
 Ażebyś przez ten podział ludzi nauczyła,
 Że dopiero w złączeniu dwóch ciał w jedno ciało
 Człowiek stać się istotą może doskonałą!

Spuść więc łaskawie SWE oczy,

Rzuc jasności promień złoty

Na związek, co dziś jednoczy

Kochające się Istoty:

By (gdy po Maju rokosznych porankach

Lipcowe skwary południa nastaną,

Kiedy po wiosny fijołkowych wiankach

Lody okryją murawę zdeptaną),

Ich mirtu nigdy niezwiędły gałązki,

Kwiat Ich bukietu nieopadł puszysty,

Mrozem nietknięte dojrzały zawiązki,

I ciągle kwitł im *Dzień Maja piętnasty!*

Ojciec niebieski prośby te wysłuchał :
 I dziesięć razy *Rok* się *Nowy* rodził,
 Dziesięć kroć *Marzec* śnieżną barwę zdmuchał,
 I *Kwiecień* niebios czoło wypogodził,
 Gdy dziś *to grono* radością napaia
 Po raz *dziesiąty* dzień *piętnasty Maja* !
 To wierne grono prawdziwych przyjaciół,
 Co raz szczuplejsze od godów wesela !
 Jednych czas srogi kosa swoją zaciał ;
 Drugich okrutny los od nas oddziela, . . .
 Lecz . . . obok owój *Nowożeńców Pary*,
 Ponawiających dziękczynne ofiary,
 Jakież to klęczą *Trzy Nowe Istoty* ? — —
 Ojca to chluba, matki to klejnoty !

* * *

O STASIU DROGI ! ZOFIO JEDYNA !

Ileż chwil tęsknych, ileż chwil słodczy

Dzień WAM *piętnasty Maja* przypomina !

Któż te przeznaczeń odmiany wyliczy ?

W trudnym zawodzie niemyślnej nauki
TYŚ STANISŁAWIE! pracując bez przerwy,
Zgłębił tajniki *Archimeda* sztuki,
Uzyskał wieniec w świątyni *Minerwy*;
Ale niesyty umiejętnych plonów
Chwytasz skwapliwie za kij wędrowniczy
I zwiedzasz ziemię *Franków*, *Teutonów*,
Chciwy dla kraju korzystnej zdobyczy,
Zapał TWÓJ niczém oziębic się nieda,
Ani go morze wstrzymuje w zapędzie:
Śród pierworodnych synów *Archimeda*,
Chcesz w *Albionie* widzieć i być wszędzie.
Ile dobrodziejstw ojczyźnie przynoszą
Płomienie światła, któreś TY rozniecił,
Wdzięczne to kiedyś prawnuki ogłoszą,
Którychś ojców wykształcił, oświecił.

* * *

Wracasz naręście. Ach, jak serce bije!—
Wykrzyk radosny przywitał CIE w progu,

Luba Małżonka rzuca się na szyję,
I zawém okiem dzięki składa **BOGU!**
I dłoń ściskając prowadzi **CIE** szybko,
Gdzie drzymie nowo przybyła **Helunia**,
A **Ludek** pnąc się nad siostry kolébka,
Ręce swojego całuje **Tatuunia!**

* * *

Po dwuletniej podróży, z jakążes uciechą,
Spoczał nareście znowu pod ojczystą strzechą!
Spoczał tuląc do łona swą małżonkę drogą!
Ach rodzinném powietrzem oddychać jest błogo!
»Jakże się Wam tu wiodło? Czyżes nietęskniła?
»Czyli mię kochasz jeszcze, moja **Zosiu** miła?
»Pewnie jasne Twe oczko łezka ćmiła nieraz! «

* * *

Jak wtenczas zapytales, zapytaj i teraz!
Po tej dziesięcioletniej podróży zapytaj,
I w témże samém oczku odpowiedź wyczytaj!

Ach, skarb jedyny znalazł ten śmiertelny,
Któremu *Hymen* przed oltarz weselny
Przywiódł pod skromną postacią ziemianki
Istotę wieńcem ozdobną niebianki.
Przed krasnym jego podwoi obliczem
Pola *Elizu*, niebios brama niczem!

* * *

Kto te dziecinki na rękę piastował?
Kto je wykarmił piersi swoich mlekiem?
Kto w niemowlęctwie od zguby zachował,
Kto czuwa nad ich młodocianym wiekiem?

ONA to łez swoich zdrojem,

Dziennym, nocnym niepokojem,

Wątle dni milutkiéy *Mani*

Wyrwała z śmierci otchłani,

JÉJ to uśmiech *Helkę* zdobi,

JÉJ to wżrok *Ludka* sposobi!

Nóćąc piosnkę pokoju u dziecinek kolébki

Jest ich *Aniołem* Stróżem małżonka troskliwa;

Ona lejąc w ich usta pieszczot swych ulępki ,
Pierwszy nieźrzałej myśli wyraz z nich dobywa ;
Ona swą rączką klejąc drobne ich rączęta
Uczy co bojaźń Boża, co powinność święta!

* * *

Na tej macierzystej rączce ,
W ślubnej, błyszczącej, obrączce

Wyciśnij, STANISŁAWIE! w dzisiejszą rocznicę
Całus, jakimeś witał był Oblubienicę!

Przytul do łona SWEGO HELUNIE kochaną ,
Niech do stóp MATKI swojej, LUDEK TWÓJ się rzuci!

Malenką MANIE podnieś na kolano ,
ONA CI lubą piosneczkę zanóci!

Taka postawa dzisiaj CI przystoi!
Niechaj Maj, co dziś rozkwita ,

W barwę szczęścia ziemię stroi
Tak CIE powita!

* * *

SZCZĘŚLIWA PARO! Czém dziś obok CIEBIE
Są władcy ziemi, Pany możnowładne?

Wyższej swobody nieznajdziecie w niebie,
WASZEMU szczęściu niewyrówna żadne!

* * *

I znów zefirek z drzewa
Kwiat woniejący zwiewa ;
I znów słowiczek kwili ,
I dzwoni jak najmiliej ;
I znów ręka czuciem tchnąca
Śrebrzyste strony potrąca ;
A chór *wybranych* przyjaźnemi głosy
Hymny błagalne wznosi pod niebiosy.

I WASZA *Mania*
Główeczkę skłania ;
Na kolanka pada ,
I rączeczki składa ,
A potem oczka do góry podnosi ,
Za Matkę ,
Za Tatkę ,
BOŻIĘ prosi !

O! cóż tego Aniolka modlitwa nie zdoła?! —

Cały błękit niebiosów iskrzy się do koła,

I na obłoczku różanym,

Gwiazdeczkami wykładanym,

Modlitewkę lubéj *Mani*

Anioleczkowie dobrani

Przed źródło wieczne **WSZECHMOCNOŚCI** niosą,—

Która ją — skrapia swą rosą!

A do rozwartéj na jasnym obłoku

Księgi przeznaczeń wpisał wyrok boski

Anioł Stróż ludzki siedzący na boku;

Wpisał na wieki, złocistemi głoski!

. . .

Czemuż w téj chwili niejestem *Pindarem*!

Czemuż méj żądzы uniesiony warem,

Jak *Adam* śmiały, *Seweryn* wyniosły,

Niemogę wznieść się skrzydlistemi wiosły?!
THE GREAT

Ze lotu orła niebo mi niedało!

Bym nad obłoki mógł się rzucić śmiało,

I słabą żrenicą

Zajrzał w tę księgę, co losów skarbnicą?!
* * *

Lecz — ciszej — **JESTEM**, gdzie te błękity! —

Patrzę — za tęczy sierpem ukryty! —

I czytam, zdobną w niebieską wstęgę,

Otwartą księgę!
* * *

Słuchajcie! — *Cztery* razy jeszcze na tym świecie

Takie, jak dziś, rocznice obchodzić będziecie
* * *

Świeższa od tego poranka

Wonnejsza od tego wianka

Bogatsza w cnoty, niż niebo w gwiazdeczki,

Jak te majowe, niewinna, kwiateczki,

W lubém pożyciu naśladować matkę,

Stanie **HELENA**, okryta runieńcem,

I ze łzawym uśmiechem żegnając tę chiatkę,

Padnie **WAM** do nóg wraz z Swym *Oblubieńcem*,

W Jój wżroku WASZA utonie źrenica, —

To będzie *piérwsza* dziesiąta rocznica!

* * *

W *drugiej* ujrzycie meża wspaniałej postawy :

Blask czolo jego otacza jaskrawy ;

Gdzie badającém okiem swém potoczy,

Zawiłość znika, sprzeczność się jednoczy ;

Służąc ludzkości i swemu krajowi

Mówi jak myśli, i działa, co powie,

A piórem wslawion i dzielnemi czyny,

Skronie mu zdobią podwójne wawrzyny !

Jest to WASZ LUDEK ! Co pełnego wdzięku

Stasia, Syna Swojego, piastując na rękę,

WAM go daje KMO'TRZY MILI,

Byście mu *chrzesnemi* byli!

Kiedy od dzisiaj minie lat *trzydzieści*,

Ujrzy *Ursynów* rodzinę zebraną,

I *dwie* *Gospoście*

OBIEDWIE ZOSIE!

<http://rcin.org.pl>

Jedną, *jak dziś*, co ciągle Wnuczkę Swoją pieści,

Drugą *czternastoletnią*, właśnie co *żegnaną* !

I gdzie lipa się zieleni,

Grono przyjaciół i krewnych i braci,

Dziś obecni, oddaleni,

Spodziewani,

I nieznani,

Którymi się dopiero *Ursynów* z bogaci,

Wszyscy w to święto imienia

Składają OBOM życzenia.

A w tém MANIA Swoją CÓRKĘ

Przyprowadza do BABUNI,

Któręj śliczną miniaturkę,

Wiesza na szyi ZOSIUNI

Mówiąc : „*Obyś moja miła*,

„*Taką*, jak TWA BABKA była !“

Wreście w *czwartą* rocznicę : Ujrzycie, jak *czwarte* —

Lecz tu przewrócić wypada mi kartę —



Litości! — Padam, za ledwie się dotknął!
Gdzież lecę? — Przebaczenia! — Jakiż mię los potknął!
Noc czarna wżrok zakrywa — może i na wieki —

Lecz nie żałuję, choćbym i powieki

Już na zawsze miał zamrużyć,

Kiedym WAM zdołał tę przyszłość wywróżyć! —

Wspomnijcie o mnie, DRODZY PRZYJACIELE,

Gdy *śrébrne* święcić będzie *wesele*!



Objaśnienia.



1) Tych cztery wierszów odnosi się do ewangelji czterech niedziel w poście.

2) Aż do wieku czwartego rachuby chrześcijańskiej istniał koło Teb w Grecji, olbrzymi posąg *Memnona* (syna Aurory), który to posąg, gdy padały na niego promienie wschodzącego słońca wydawać miał sam przez się, najdzwięczniejsze tony.

3) *Sofia* po grecku; po polsku: Mądrość.



INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-59



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

F
4402